

Wspomnienia z podróży do Indii

NIGDY W ŻYCIU NIE WIDZIAŁEM CZEGOŚ PODOBNEGO!

Od 3 do 18 stycznia 2003 r. wraz z bratem Ernie Kuenzli i siostrą Janice Kuenzli z Florydy, siostrą Colleen Stewart z Chicago oraz bratem Jay Slavich z Teksasu podróżowałem po południowych Indiach. Odwiedziliśmy między innymi zbory w Bangalore, Mysore, Chennai (Madras), Coimbatore oraz w rejonie wyżynnym kraju, gdzie funkcjonują trzy małe (lecz rozrastające się) społeczności – Coonoor, Ooty i Wellington. Wszystkie te zbory znacznie się od siebie różnią (na początku lutego zbor w Ooty otworzył nową salę modlitw w mieście). Jedyną ich cechą wspólną wydaje się być przepełniająca ich członków radość ze społeczności z braterstwem z Ameryki. Wielu z nich okazywało wielkie zainteresowanie zborami w innych krajach i chociaż słyszeli na przykład o zborach w Polsce i na Ukrainie, to nie mieli pojęcia o istnieniu zboru w Coimbatore.



Pieśń na powitanie w Ooty

PRZEŚLADOWANIA I UTRUDNIENIA ZE STRONY RZĄDU

Przyglądając się warunkom, w jakich funkcjonują zbory w Indiach, przypominamy sobie obraz wczesnego Kościoła. Kiedy przeczytamy werset z Gał. 3:28 w kontekście indyjskiego systemu kastowego, nie dziwi nas, że to głównie ludzie najubożsi i najmniej wykształceni w czasach imperium rzymskiego przyjmowali chrześcijaństwo. Podobnie działo się w Indiach – to najniższa, najbardziej pogardzana kasta zgromadziła się pod tym nowym sztandarem Prawdy, kiedy Europejczycy wprowadzili chrześcijaństwo. Dla hindusów chrześcijaństwo stało się wówczas tą odstępczą religią najbardziej pogardzanych członków społeczeństwa i jeżeli od tamtych czasów cokolwiek się zmieniło, to zdecy-

dowanie na gorsze.

Na kilka miesięcy przed naszą podróżą, przy ogromnym poparciu konserwatywnej partii hinduskiej Bharatiya Janata Party (BJP), indyjska prowincja Tamil-Nadu uchwaliła projekt ustawy zabraniającej przymusowego przechodzenia hindusów i muzułman na chrześcijaństwo, jak i ich dobrowolnego nawracania się w wyniku nakłaniania przez innych. Użyte w niej sformułowania są jednak na tyle mało precyzyjne, że dają władzom lokalnym dużą swobodę decydowania o tym, co można uznać za „nakłanianie”. Naruszenie tych przepisów może jednak prowadzić do kary więzienia lub powodować dużo gorsze konsekwencje.

Po naszym wyjeździe z Indii BJP zdobyła większość miejsc w indyjskim Kongresie i przegłosowała doprowadzenie do tego, by w ciągu dwóch lat uczynić Indie krajem w stu procentach hinduskim, obiecując wydanie ustaw o wydzwiku podobnym do tej, która w postaci projektu obowiązuje już w Tamil-Nadu.



Siostry z Wellington i autor

Sytuacja naszych braci jest trudna. Nieoficjalne prześladowania mają w Indiach miejsce już od dawna. Hindusi zabraniają niehindusom zajmowania jakichkolwiek wyższych stanowisk, co przy panującym w tym kraju bezrobociu sprawia, że niehindusowi bardzo trudno znaleźć pracę. Oprócz przemocy fizycznej i emocjonalnej, nowo nawróceni chrześcijanie mogą się też spodziewać wyrzucenia z pracy. Spotkaliśmy wiele osób, które żyją wyłącznie dzięki ofiarności braterstwa. Sytuacja badaczy jest jeszcze trudniejsza, gdyż nie znajdują oni zatrudnienia nawet tam, gdzie pracują chrześcijanie innych denominacji (choć zdarzyło się i tak, że pewien brat, który poznał Prawdę, chciał zrezygnować ze swej funkcji w swoim dotychczasowym kościele, ale jego rezygnacji nie przyjęto, więc teraz głosi Ewangelię niejako „na etacie”). Ogólnie rzecz biorąc hindusi wcale nie zasłaniają się obowiązującym prawem w swych

prześladowaniach. W Indiach toleruje się obcokrajowców, ale nawróceni obywatele są otwarcie odrzucani przez społeczeństwo.



„Krnąbrny” brat Varma

Co więcej, zważywszy na to, że małżeństwa są tu aranżowane przez rodziców, los rodziny zależy bezpośrednio od decyzji dotyczącej religii. W Indiach obowiązkiem rodziców jest znalezienie dorosłemu dziecku odpowiedniego partnera. Brat Prasad z Bangalore opowiedział nam dość typową historię pewnej kobiety, która odkładała przyjęcie chrztu do czasu założenia rodziny przez jej dzieci, aby nie stały się one natychmiast pariasami w oczach potencjalnych hinduskich kandydatów na żonę czy męża i nie utraciły szansy na założenie rodziny. Brat Francis-Paul opowiadał w czasie pewnej dyskusji panelowej o tym, jak kiedyś musiał szybko znaleźć wśród badaczy męża dla nowo nawróconej siostry, która miała za dziesięć dni wychodzić za mąż za hindusa. Nie zdarza się bowiem, by żona mogła cieszyć się swobodą wyznawania wiary innej niż mąż. Na pytanie tego brata, co robi, jeśli nie uda mu się znaleźć dla niej męża, odpowiedziała ufnie „Na pewno się uda”. W ciągu tygodnia jej wiara została nagrodzona.

GŁOSZENIE EWANGELII

Mimo to, jak w dawnych czasach, chrześcijaństwo rozprzestrzenia się. Przybywa w tym również badaczy. Sami spotkaliśmy prawie tyle samo osób nowo nawróconych (w ciągu ostatnich 10 lat), co od wielu lat będą-

cych w Prawdzie. Sporo nowych braci przychodzi z kościoła katolickiego lub zielonoświątkowego, które wabią tradycją, przepychem i mocą wrażeń, ale nie zaspokajają głodu głębszych badań biblijnych.

Nie wiem, ile braci i siostr jest w Indiach, ale szacunki wahają się od tysiąca do kilku tysięcy.



Dzieci w czasie zgrupowania

W Bangalore poznaliśmy brata Varma, którego otwarte nabożeństwa przyciągają często tysiące słuchaczy. Prowadzone przez niego kilkudniowe seminaria ewangelizacyjne rozpoczynają się przedstawieniem najbardziej podstawowych doktryn, a kończą się przeglądem proctw i chronologii. W miejscu zebrania, za plecami brata Varma wywieszona jest często wielki Plan Wieków oraz plan Przybytku i wizerunek Nabuchodonozora sporządzony przez brata Prem z Ooty. Wysiłki te już zaowocowały powstaniem wielu nowych zborów w południowych Indiach. Brat Varma należy chyba do najbardziej utalentowanych i charyzmatycznych braci w Indiach, wywierających na ludzi ogromny wpływ podczas ewangelizacji. Jednak nawet jego wysiłki wydają się małe w porównaniu z całym dziełem żniwa w Indiach.

Sprawa projektu ustawy zaproponowanego w Tamil-Nadu była dla brata Varma prosta. Wprawdzie nie wolno nawracać na chrześcijaństwo hindusów, ale chrześcijanie są wolni i zachęca się ich do udziału w nabożeństwach. Większość osób poznających Prawdę była już wcześniej chrześcijanami. Rozprowadzana literatura i ogłoszenia opatrywane są sformułowaniem „grupa zamknięta” lub „sesja prywatna”. A jeśli „zdarzy się hindusowi natknąć na nabożeństwo”, coż można zrobić? Zatem przy odrobinie środków ostrożności ewangelizacja przebiega pomyślnie.

DUCH NAWRÓCONYCH BRACI

„Krnąbrny” brat Varma nie jest bynajmniej wyjątkiem – postawą taką wydają się „nieuleczalnie zarażeni” wszyscy nasi bracia. Zapytałem brata Sylwestra ze zboru w Ooty, niedaleko Coimbatore, skąd pracodawcy

wiedzą, że ktoś zmienił wyznanie. Na takie pytanie bracia odpowiadają zwykle ze zdziwieniem: „Po prostu wiedzą”. Wiedzą, bo poznanie Prawdy nieodłącznie wiąże się z zaangażowaniem w jej głoszenie. Nawet jeśli wymaga to od braterstwa poświęcenia całego życia, to przecież i Chrystus oddał za Prawdę swe życie. Przyjmując Prawdę, bracia w Indiach zaczynają ją przekazywać innym. Konsekwencje są dla nich zgubne – wiedzą o tym, ale nadal głoszą i przyprowadzają do Prawdy.

ZGRUPOWANIE MŁODZIEŻOWE W COIMBATORE

Na koniec naszego pobytu w południowych Indiach mieliśmy przywilej uczestniczyć w trzydniowym zgrupowaniu młodzieżowym. Uderzająca była już sama definicja „młodzieży” – wiek 15 do 35 lat, jak również wielka znajomość Biblii, która przebiegała w rozmowach z uczestnikami niezależnie od ich wieku. Najstarsi wydawali się wciąż młodzi, a najmłodsi przejawiali powagę i zainteresowanie dorosłych.

Ponad 200 zgromadzonych (to niewielka część spośród wszystkich, których spotkaliśmy w Indiach) podzielono na sześć mniejszych grup nazwanych tak, jak poszczególne owoce ducha znane z Gal. 5:22. Grupy te współzawodniczyły ze sobą w licznych konkursach, od takich, które polegały na powiedzeniu zaimprovizowanych krótkich wykładów prezentujących doktryny lub prorocтва, do tłumaczenia szczegółów związanych z Przybytkiem, od wyjaśniania prorocтва do konkursów na dokładną znajomość Księgi Sędziów oraz listów ap. Pawła.



Uczestnicy zgrupowania w Coimbatore

Ogromnie budujące jest przebywanie wśród młodych ludzi, którzy w każdej chwili pragną rozmawiać o tym, co jest dla nich najważniejsze – o Chrystusie. Znają oni Biblię, wiedzą, dlaczego zostali chrześcijanami i dlaczego są badaczami Pisma Świętego. Zajęcia na zgrupowaniu zaczynały się wcześniej rano i trwały do północy, przy czym prawie nie było przerw, poza tymi na posiłki. Ale uczestnicy przybyli tam, by korzystać ze społeczności, która jest dla nich bardzo ważna, więc skoro mogli mieć jej o pięć minut więcej, chętnie rezygnowali z przerw. Przyjechali z całych południowych Indii, by kłaść się spać o trzeciej nad ranem na betonowej podłodze, bo przecież czekali na takie seminarium cały rok. I nie spotkałem nikogo, kto uważałby to za niedogodność.



Nasza „piątka” – zmęczeni, ale szczęśliwi

Naszą podróż mogę określić tylko jednym słowem: **NIE-SAMOWITA**. Skoro moim zadaniem jest przesyłać pozdrowienia od spotkanych w Indiach braci i siostr, to pragnę jednocześnie przekazywać wszystkim ich ducha. Nigdy w życiu nie widziałem czegoś podobnego!

tłum. s. Iwona Sochacka

br. David Parkinson

R-
„Straż”